

## PRENUMERATA WYNOŚI:

## we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.

## na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-tygodniową wys. 32 k. — h.  
kwartał. 6 „ 60 „ : : 8 „ —  
miesięcz. 2 „ 20 „ : : 2 „ 70 „W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
W innych krajach : 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

## Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

## OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miej-  
sce 20 h., nadesłane wiersz ga-  
mondem 80 h., małe ogłoszenia za  
wyraz 6 h., najmniej 60 h.

## Numer pojedynczy:

We Lwowie . . . . 6 h.  
na prowincyi . . . . 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorałczyńska 1. 17.  
TELEFON 541.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze

## „Słowa Polskiego“.

## Sejmik relacyjny dr. Rutowskiego.

**Tarnów, 15 listopada.** Sejmik relacyjny dr. T. Rutowskiego odbył się wczoraj burzliwie. Z trudnością ukonstytuowało się prezydium pod przewodnictwem profesora Czajkowskiego i adwokata Tertila. W blisko dwugodzinnem przemówieniu, skreślił mowę przebieg upłynionej kadencji parlamentarnej, opowiedziawszy dokładnie historię walki w Kole polskiem, z powodu rozporządzeń językowych i dalsze ewolucje aż do zerwania z komitetem centralnym i zjednoczenia demokracji polskiej, co wszystko razem ściągnęło na Rutowskiego napaści i niesłychane intrygi ze strony konserwy.

## Wielkie inwestycje węgierskie.

**Budapeszt, 15 listopada.** Podług doniesień dzienników, minister skarbu Lukacs przedłożył w przyszłym tygodniu sejmowi węgierskiemu ustawę w sprawie nadzwyczajnych inwestycji w wysokości 91½ mil. koron.

## Leopold Hilsner ponownie na śmierć skazany!

**Pisek, 15 listopada.** *Resumé* przewodniczącego trwało do godz. ¼2 popołudnia. Przewodniczący omawiał poszczególne pytania, postawione sędziom przysięgłym a następnie mówił o opinii medycznego wydziału czeskiego uniwersytetu i uznał wszystkie usiłowania, aby tę opinię przedstawić jako bezwartościową, za bezprzedmiotowe. Opinii tej należy się bezwzględne poszanowanie, jako pochodzącej od naukowej instytucji, a jeżeli ktoś co mniej umie, przechodzi do porządku nad zdaniem tego, co więcej umie, to musi mieć chyba pewne (osobiste) powody. Prezydent zakończył apelem do przysięgłych, aby pomni swej przysięgi, wydali wyrok jako ludzie rzetelni i prawi, a mieli tylko to na oku, co tu w sali zaszło, a nie powodowali się ani żadnym wpływem z zewnątrz, ani dawniejszym wyrokiem.

Sędziowie przysięgli udali się na naradę, która trwała blisko 2 godziny, a powróciwszy: zaprzeczyli jednogłośnie pytanie co do skrytobójczego morderstwa na Hruźówniej popełnionego, potwierdzili jednogłośnie pytanie, co do współwiny w zamordowaniu Klimówny i co do oszczerstwa, wreszcie jednogłośnie potwierdzili dodatkowe pytanie co do współwiny zamordowania Hruźówny. Na tej podstawie trybunał wydał wyrok, skazujący Leopolda Hilsnera na śmierć przez powieszenie.

Hilsner, usłyszawszy wyrok, zbliżył strasznie.

## Po procesie Hilsnera.

**Pisek, 15 listopada.** Po ukończeniu rozprawy, przyjęto na ulicy wychodzących ze sali sędziów przysięgłych i dr. Baxę okrzykami „Slava“, a obrońców Aureduiczka i Wodickę, którzy wyszli pod ochroną policyjną, okrzykami „Hańba“. Przyszło również do demonstracji przed posiedzkaniem Aureduiczka, a dopiero po upomnieniu ze strony dr. Baxy, tłum rozproszył się.

Obrońca dr. Aureduiczek zgłosił zażalenie nieważności.

**Pisek, 15 listopada.** Tłum zebrany przed gmachem sądowym, przyjął także dra Pawnego, gdy wychodził z sali, okrzykami „slava“. Na wezwanie burmistrza tłum się rozszedł.

## Budżet Niemiec.

**Berlin, 15 listopada.** Jak donoszą wieczorne dzienniki, Radzie związkowej, przedłożono wczoraj budżet państwa. Budżet przedstawia się w wysokości 2.240.947.301 marek. Wydatki stałe wynoszą 1.912.608.694 marek, wydatki jednorazowe *ordinarium* 224.583.912 m., a *extraordinarium* 103.754.695 marek. Paragraf drugi upoważnia kanclerza Rzeszy do pokrycia kosztów nadzwyczajnych w wysokości 97.286.384 marek w drodze kredytu; § 3 upoważnia go do zasilenia zwyczajnych funduszy obrotowych głównej kasy państwowej stosownie do potrzeby za pomocą wydania obligacji skarbowych, ale najwyżej do kwoty 175 milionów marek.

## Kwestya chińska w parlamencie niemieckim.

**Berlin, 15 listopada.** Parlamentowi niemieckiemu przedłożono wczoraj projekt ustawy, doty-

czącej trzeciego kredytu dodatkowego na pokrycie kosztów wyprawy do Chin.

## Zniżenie cła w Niemczech za naftę galicyjską i wyższych taryf na węgiel drzewny austriacki.

**Berlin, 15 listopada.** Pruski minister robót publicznych przedłożył Radzie kolejowej dwa przedłożenia. Jedno z nich opiewa na zniżenie cła od nafty galicyjskiej dla zwalczenia monopolu Tow. „Standard Oil Compagnie“. W ostatnich latach powstały też na granicy niemieckiej w Dziedzicach, Bogumine i Morawskiej Ostrawie rafinerie, które bardzo dobrze przerabiają naftę galicyjską, tak, że niemieccy przemysłowcy nie mogą się teraz na jej jakości skarżyć; z tego też powodu rząd powziął myśl zniżenia cła na naftę galicyjską, aby w ten sposób wyregulować naftę amerykańską. Za tem przedłożeniem oświadczyła się również dyrekcja kolejowa w Katowicach.

Drugie przedłożenie ministra domaga się zniesienia podwyższenia taryfy dla węgla drzewnego, pochodzącego z Austro-Węgier.

## Emigracya z Finlandyi.

**Petersburg, 15 listopada.** *Finlandzka Gazeta* stwierdza, że w prowincyi wyborgskiej ustala już zupełnie emigracya do Ameryki i że znikli stamtąd zupełnie agenci emigracyjni.

## Król i asekuracya.

**Belgrad, 15 listopada.** Ze strony kompetentnej zaprzeczają stanowczo doniesieniom pism zagranicznych, jakoby król serbski Aleksander chciał ubezpieczyć się na życie w jednym z Towarzystw ubezpieczeń, a rzeczony towarzystwo nie chciało przyjąć jego policy. Ogłaszają w ogólności całą tę wiadomość od początku do końca za zmyśloną.

## Eksplodya.

**Brux, 15 listopada.** Przy eksplozji w szybie „Pluton“ — jak dotychczas stwierdzono — 32 osób oduściło obrażenia, z tych 16 już zmarło. Między niemi, 9 urzędników i dozorców. Śledztwo w toku.

## Cholera.

**Petersburg, 15 listopada.** Departament sanitarny ogłasza, że w Afganistanie wybuchła cholera.

## Z tajemnic konaku belgradzkiego.

**Budapeszt, 15 listopada.** Tutejsze pisma donoszą z Belgradu, że królowa Dragina przedwczoraj poroniła. Pismom belgradzkim zakazano o tem pisać. Wiadomość ta doszła do Budapesztu pocztą.

## Otwarcie parlamentu belgijskiego.

**Bruksela, 15 listopada.** Parlament otwarto bez mowy tronowej. Prezydentem Izby wybrano Desadeleera. Interpelacya Vandervelde'a co do wydania Sipida nastąpi we wtorek. Descamps interpelował w sprawie niedawnej ekspedycji do Chin. Minister de Favereau podniósł bohaterstwo żołnierzy austriackich przy obronie poselstwa belgijskiego w Pekinie, i zaznaczył, że zamierzony wyprawy belgijskich żołnierzy do Chin zostanie.

## Petycyja do papieża.

**Bruksela, 15 listopada.** Od dłuższego czasu zbierają tu podpisy na petycję do papieża, ażeby potępił w osobnej bulli tych wszystkich, którzy rozsiewają bajki o morderstwie rytualnym. Petycyja ta jest już opatrzoną kilkoma tysiącami podpisów.

## Kobiety adwokatami we Francyi.

**Paryż, 15 listopada.** Senat uchwalił dopuścić kobiety do pełnienia obowiązków adwokackich przed sądami Francyi.

## Aresztowanie defraudanta.

**Brama, 15 listopada.** Policya tutejsza aresztowała sekretarza Towarzystwa przemysłowego w Koszycach, Alberta Bednarzyka, w chwili, gdy chciał wsiąść na okręt, odpływający do Ameryki. Bednarzyk sprzeniewierzył znaczne sumy na szkodę członków Tow. przem.

## Sytuacya w Chinach.

**Wiedeń, 15 listopada.** Komendant austro-węgierskiej eskadry w Azji wschodniej donosi, że oddział austro-węgierskiego wojska w Pekinie bierze

udział w ekspedycji, wyruszającej w kierunku północno zachodnim do Pekinu. Wymarsz nastąpi 18 b. m. a czas trwania wyprawy obliczają na trzy tygodnie.

Austro-węgierska kompania marynarzy w Pekinie wraz z 16 niemieckimi jeźdźcami natrafiła o 10 kilometrów na zachód od Pekinu na bandę Bokserów. Trzech przywódców Bokserów zastrzelono a resztę ukarano.

**Hongkong, 15 listopada.** Jak donoszą z miejscowości Sancau, porozlepiano tam plakaty, wzywające ludność do walki z chrześcijanami, nazywając chrześcijan dyabłami, którzy przyszli wymordować Chincezyków i zabrać im ich kraje. W plakatach tych powiedziano o chrześcijanach, że umieją rozmaite sztuczki czarodziejskie i noszą przy sobie truciznę. Nieznani autorowie tych plakatów wzywają do zamordowania głowy Kościoła katolickiego Wang-Czang-Hing (czy pod tem ma się rozumieć papieża, czy też kogo innego — niewiadomo). Termin wymordowania chrześcijan i zamordowania głowy Kościoła chrześcijan oznaczono na 20 listopada.

**Szangaj, 15 listopada.** Różne dzienniki donoszą z Kian, że cesarz chiński wystosował do chińskich i zagranicznych urzędników w Pekinie telegram z doniesieniem, że byłby już dawno przybył do Pekinu, gdyby otoczenie nie odmówiło mu posłuszeństwa. Dalej donoszą dzienniki, że cesarzowa wdowa kazala ściąć dwóch mężów zafanania cesarza, którzy chcieli depeszę tę nadać. Dyrektor kolei i telegrafów Scheug, mąż zaufania cesarzowej, zaprzecza tym doniesieniom.

**London, 15 listopada.** Biuro Reutera donosi z Tientsinu bez daty: Ponieważ Rosyanie polecili obcym urzędnikom kolejowym w Tongku opuścić tę miejscowość, Anglicy wysłali do Tongku onegdaj kompanię piechoty, a wczoraj rano 100 kawalerzystów dla ochrony tychże urzędników. Wojska te otrzymują następnie rozkaz pozostania w Tongku.

**Paryż, 15 listopada.** Agencya Havasa donosi, że poseł francuski w Pekinie Pichon będzie po ukończeniu rokowań pokojowych zamianowany generałem-rezydentem w Tunisie.

**Waszyngton, 15 listopada.** Biuro Reutera donosi: Stany Zjednoczone mają zamiar zażądać, aby Pekin ogłoszony był wolnym fortem.

**Berlin, 15 listopada.** Naczelne dowództwo w Pekinie donosi dnia 11 b. m., że celem ochrony katolików, zagrożonych przez dawniejszą załogę pekińską, wysłano w okolicę na północny zachód od Pekinu wyprawę wojsk niemieckich i włoskich oraz jednej kompanii austro-węgierskiej.

**Berlin, 15 listopada.** *Post* zaprzecza doniesieniu pewnego dziennika angielskiego, jakoby 5000 wojska niemieckiego miało odejść do Chin, celem wzmocnienia tamtejszego oddziału niemieckiego.

## Polityczni mordercy przed sądem.

**Bukareszt, 15 listopada.** Wczoraj przedpołudniem przesłuchiowano dalej świadków w procesie o zamordowanie prof. Michajleantu i Fitowskiego. Mitew oświadczył, że tajny komitet zadekretował, aby zamordować Fitowskiego, a ludność to samo uchwalila na publicznem zgromadzeniu, ponieważ Fitowski był szpiegiem tureckim.

Mitev odczytał także pismo przez niego samego zredagowane, a oskarżające współnika jego Trifanowa o zdradę i nakazujące, by go zamordowano. (Wielkie poruszenie).

Oskarżony Stoicew przyznał się do współwiny, jak również Karambulow, który oświadczył, że użyte przezeń w toku śledztwa wyrazy „wielki plan“, odnoszą się do spisku przeciw królowi rumuńskiemu Karolowi.

## Car chory na tyfus.

**Petersburg, 15 listopada.** Car zachorował na tyfus brzuszny; przebieg choroby obecnie jest zupełnie zadowalający. Według biuletynu, wydanego wczoraj przed południem car spędził ostatnią noc dobrze. Stan ogólny dobry, temperatura 38,7, siły wystarczające.

## Dżuma wygasa.

**Glasgow, 15 listopada.** Urzędowo ogłoszono, że dżuma wygasa.

## Śmierć podczas pożaru.

**Vekgö (Szwecya), 15 listopada.** Podczas pożaru w chacie włościńskiej zginął gospodarz, tegoż żona, 4 dzieci i ojciec gospodarza.

### Przed wyborami.

**Wiedeń**, 15 listopada. Na wczorajszych zgromadzeniach przedwyborczych przemawiali kandydaci: Adler i Schumayer.

**Cieszyn**, 15 listopada. Wybrano tu 29 postępowo-niemieckich prawyborców przeciw socyalistom.

### O łaskę dla Hilsnera.

**Pisiek**, 15 listopada. Trybunał zastanawiał się po wyroku nad podaniem Hilsnera do łaski cesarza.

### Prezydent Transvaalu Krüger w drodze do Franoyi.

**Suez**, 15 listopada. Zawinął tu parowiec „Gelderland”. Do kajuty Krügera nie wpuszczono nikogo. Oficerowie okrętu opowiadają, że stan zdrowia Krügera był dobry.

**Marsylia**, 15 listopada. Wbrew pierwotnym doniesieniom, zapewniają, że Krüger wypłynie do portu marsylskiego nie we wtorek, ale już w niedzielę o 8 rano.

Na dworcu powitają go uroczyste stowarzyszenia i delegaci komitetów lokalnego i paryskiego. Oczekiwać go będzie również wnuczka pani Elöff. Następnie Krüger uda się do hotelu, gdzie zamówiono dlań i swity 24 sypialnych pokoi i 8 salonów. Wieczorem odbędzie się bankiet na 400 osób. Krüger ma przemówić po holendersku. Ztąd pojedzie w poniedziałek do Paryża, gdzie go witają mają nacjonalisci i monarchiści, którzy chcą w ten sposób utrudnić stanowisko rządu demonstracją przeciw Anglii.

Republikanie i socjaliści usuwają się zupełnie od owacji.

**Marsylia**, 15 listopada. Rząd zakazał osobom oficjalnym powitania Krügera. Nawet mer Marsylii (socyalista) nie pojawi się przy wylądowaniu Krügera.

„Gelderland” opuścił Suez.

**Brussels**, 15 listopada. 550 belgijskich stow. wysłało do Krügera adres, opatrzony 20.000 podpisów.

### Demonstracje antisemickie.

**Pisiek**, 15 listopada. Po wyroku odbyły się także demonstracje antisemickie. Aresztowano jakiegoś wyrostka, który obrzucał kamieniami domy żydowskie.

### Skradziona statua.

**Berlin**, 15 listopada. W muzeum królewskim skradziono statuuę, wartości 4000 m.

**Wiedeń**, 15 listopada. Minister Kallay udał się w podróż inspekcyjną do Buśni.

**Wiedeń**, 15 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświaty nadał profesorowi gimnazjum w Jaśle Kasprovi Brzostowiczowi posadę w państwowej szkole realnej w Krośnie.

**Grac**, 15 listopada. Posłem na Sejm wybrano burmistrza Gracu, dr. Fr. Grafa.

## Z teatru.

(„Bartel Turaser”, dramat w 3 aktach przez Langmana).

Na scenie było szaro, ciemnawo, smutno. Atmosfera ta, która panuje w suternach, w piwnicznych norach, tam, gdzie gnieźdzą się pajaki, szczury i klasa robocza. Nędza i smutek, smutek i nędza. — W dodatku — choroba. Praca, strejk, głód — i znów praca beznadziejna, bez polepszenia, bez odpoczynku, bez zadowolenia, że się ma coś „swego”, że się nad tem „swojem” pracuje i dla swoich to „swoje” zostawi. — Ot — cała masa, cały legion, cała kohorta pajaków, przedzająca siatkę, z której utkają ciepłą, dostatnią odzież dla jednego muchołowa. Ku — tym pajakom, wycieńczonym od snućcia nici z własnego ciała — rzucają szkielety much do ogrzyczenia. A na tych szkieletach tak mało cząstek pożywnych, że pajaki-robotnicy wyschły już i wiele sił do pracy nie mają.

Czasem się zbuntują, wyrzują na słońce swobody i chcą kosztem nieraz życia wywalczyć lepsze warunki, w których pracować muszą. Lecz szybko głód i przemoc zmuszają je do ustępstw. Pajaki-robotnicy cofają się w swe gniazda piwnice, wracają pod ziemię do kopaliń, pochylają się nad warsztatami, niszczą płuca w farbiarniach, tracą wzrok w piekielnym żarze hut i snują ze siebie nici zmoczone potem, a czasem krwią — snują aż do ostatniego tchu, do agonii, do zgonu — snują na szatę mięską, ciepłą, obszerną (ach! często za obszerną) dla jednego pasorzyty, dla jednego muchołowa.

I w życiu tych pajaków tak szaro, tak ciemno, tak smutno, jak było wczoraj na scenie. Mała lampka tli pod ścianą po której wilgoć spływa, małe okienko przepuszcza trochę światła, od którego nie zazieleni się roślina w doniczce, nie zarumieni się twarz dziecka. Lampka radości, prawdziwej radości — pięknej radości nie zabiśnie tam nigdy, okno nie otworzy się tak szeroko, ażeby przez nie mogła przynieść cała struga ożywczego powietrza i światła.

Wszystko tam szare, zatechłe, ponure. Garnki od strawy próżne, żołądki próżne i w umysłach próżnia, w której kłębią się pożądania, pragnienia, żądze i zawiści. Straszno, ciemno, smutno... Smutno bardzo.

Taką sztukę, jak ów dramat Langmana, należy słuchać w specjalnym nastroju. Nie trzeba patrzeć, jak na widowisko, boć ta nędza, która się przed nami na scenie snuje... widowiskiem nie jest. Na Bartla Turasera trzeba patrzeć, jak na otwartą księgę, poruszającą kwestję społeczną, ilustrowaną całą serją rysunków, chwycionych żywem i utrwalaonych z talentem niezwykłym. Księgę tę ktoś czyta — czyta ją głosem, który nas wzrusza do głębi. Naiwną jest treść owego Turasera — naiwną na pozór. Chodzi o ten drobiazg, że ci ludzie nigdy się nie mogą najeść do sytości. Jest to motyw bardzo prozaiczny — a przecież tak w zwierzęcości swej tragiczny.

Są istoty pod słońcem, które pracują do przysycenia się tą pracą a nie mogą nawet zjeść według woli. W roboczej klasie, zwłaszcza niemieckiej, ten motyw głodu jest przyczyną wielkich zbrodni. Weźmy „Tkaaczów” Hauptmanna i tę wstrząsającą chwilę, gdy robotnik, który od lat tyłu nie jadł mięsa, rzucił się na podawany mu ochlap, pozera go i po chwili oddaje, wołając ze łzami:

— Raz jeden mogłem się najeść i tego mi nawet nie sądzono!

W audytorium panuje taka cisza, taka groza wobec tej strasznej nędzy ludzkiego życia, iż nikomu nie przychodzi protestować przeciwko nieestetycznej nucie tej sceny.

Bo są takie strony w ustroju społecznym, takie okropne, niesprawiedliwe czarne strony, że przed niemi milnie każdy głos i dusza cofa się przerażona w strachu wielkiej odpowiedzialności za tolerowanie tego powolnego mordu milionów jednostek. Dlatego „Bartel Turaser”, gdy jest słuchany sercem i sercem odczuty, przedstawia się nie jako dramat ludowy, lecz jako tragedia społeczna, bardzo silna i bardzo prawdziwa.

Bartel ulega pokusie, ale na Bartla nie trzeba patrzeć jako na pojedyncze indywiduum — to jest przedstawiciel zbiorowej masy roboczej — tej masy, która wależy, pracuje, cierpi, kocha swe dzieci, rodzinę, ma przeczułone nawet pojęcie o sumieniu i honorze i upada w chwili, gdy zamajaczy przed tym parjasem nadzieja choć chwilowego dobrobytu dla niego i dla jego bliskich. Że Langman zrobił zle swoją sztukę, że ją trochę rozciągał, że dużo się w niej powtarza, a ostatni akt jest naciągany — to zarzut drugorzędny. Ta główna jest ta myśl przewodnia silna, krwawa, jak wypruta z wnętrzości spracowanego zwierzęcia żyła.

Patrzeć na nią, na tę sztukę ciężko trochę i smutno — ale zaiste, gdy tyłu głodnych na świecie, gdy tyłu Bartosów wyciąga ręce i pyta „Czy można kupić doktora” — to „sztuka dla sztuki i rymy dla rymów” — maleją, błędną jak oddalone gwiazdki na firmamencie wobec błyskawic, rozdzierających ogniem i pożogą przestworza.

Wystawić takiego „Bartla Turasera”, to wielka pokusa dla każdego myślącego, głębiej czującego dyrektora. Że pan Pawlikowski jest takim głębiej myślącym kierownikiem — to nie ulega kwestyi. Grano więc Bartla i choć nie śmiał się nikt, a przecież wyszło się z teatru z uczuciem dobrze spędzonego wieczoru. Sztukę bowiem wystawiono i grano tak, iż miało się ciągle złudzenie prawdy, a ta choć gorzka i straszna, jednak zdrową strawą dla duszy być musi.

Zewnętrzna dekoracja sceny była doskonała, drobiazgową i sumienną. Od razu chwytła widza w kleszcze atmosfera nędzy i nie opuszczała ani na chwilę, a spotęgowała się tylko wtedy, gdy na stole zaszeleściły owe dwie stówki Kleppla. Parę Turaserów — męża i żonę — tych dwoje dusz ludu roboczego — przedstawiali Solski i Węgrzynowa.

Pan Solski dźwignął rolę Turasera z wielką odwagą i wytrzymałością. Maskę zewnętrzną miał doskonałą, cały zjedzony pracą i trudem fabrycznym. Rola żęłbił, uduchowiał, bolowi swemu nadał znów cechy bardziej ludzkie, a jego płacz przy końcu pierwszego aktu był nawskróś tragicznym i wstrząsającym. — Albinę grała pani Węgrzynowa. Złe mówię — grała. Pani Węgrzynowa była nią, była tą siłą roboczą, wyzyskaną do niemożliwości, udęgnięta walką i stojącą już na skraju wyczerpania i cierpliwości.

Naturalność jej gry, łzy szczere i prawdziwe, które z jej oczu gradem po twarzy płynęły, ten wygląd kobiety, zatracającej zupełnie prawie kobiecość w harowaniu dla wyżywienia dzieci — potem rozpacz i trwoga w pozostaniu na świecie samą — złożyły się na całą postać jednolitą, odczuta, przeżyta w oczach widza.

P. Chmielińskiemu dostała się nie wielka rola Kleppla, odpowiednia dla artysty z podkładem bardziej charakterystycznym.

Maryę Zelter grała pani Solska z całą uznania godną pracowitością. Akcentowała doskonale, a już nie jej wina, że postać jej nawet w łachmanach nie zdołała zatracić wrodzonej dystynkcji.

P. Roman w roli starego Adolfa nie czuł się na odpowiednim miejscu. Dlaczego rolę Buchaltera, który w tak ważnej chwili wchodzi dla zwrócenia

książeczek, oddano w tak niewłaściwe ręce? Wszakże żaden z artystów, którzy statystowali, nie uchyliłby się przed odegraniem tej roli. Sceny zbiorowe, wybornie reżyserowane, sprawiały wrażenie. Szczególniej wymienić należy typy robotników, stworzone przez pp. Kosińskiego, Antoniewskiego, Bednarczyka i Tarasiewicza.

Luni artyści także nie uchyłając się od przyjęcia bądź drobnych ról, bądź udziału w zbiorowych scenach, dali dowód wielkiego zamiłowania dla sceny i uszanowania swego zawodu. Przedstawienie Bartla Turasera należy do rzędu najlepszych przedstawień danyh w nowym teatrze. A choćby nawet kasowo — wystawienie tego dzieła nie przyniosło dochodu, to dyrekcya wypełniła swój społeczny obowiązek, gdyż przez parę godzin kazała przypomnieć sobie tym, którzy są syty, ogrzani i o los swój spokojni, że istnieją tacy, którzy łakną, którzy drżą z zimna — mieszkają w piwnicach a od pracy mają zgarbione plecy, wyżarte ręce i na wpół ślepe oczy.

Zapolska.

## KRONIKA.

**Dziś w teatrze** „Wspomnienie”, obraz sceniczny w 1 akcie przez Gryfitę; „Ksenia” poemat dramatyczny w 1 akcie A. Urnanskiego; „Wesele przy latarniach”, opierka w 1 akcie Offenbacha.

**Temperatura.** Dziś rano o godzinie szóstej było + 3° R.

**Marszałek krajowy** Stanisław hr. Badeni wyjechał wczoraj w sprawach krajowych do Wiednia, gdzie zabawi 5 dni.

Po drodze wstąpił p. marszałek do Przeworska, celem zwiedzenia tamtejszej rafinerii cukru; w wyjeździe do Przeworska towarzyszył p. marszałkowi członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński.

**Komitet centralny przedwyborczy** odbył wczoraj popołudniu posiedzenie w gmachu Tow. kredytowego ziemskiego, które trwało od godz. 4 do 8 wiecz. Przewodził mu prezes adw. dr. Skalkowski. Przedewszystkiem rozwinęła się długa dyskusja informacyjna na ile wielu nadesłanych sprawozdań od komitetów lokalnych. Następnie omawiano żywo treść odezwy wyborczej, której główną osnową streszcza się w zdaniu: „Iz komitet centralny nie będzie zwałował żadnego kandydata, do jakiegokolwiek by ten należał obozu, o ile on uzna potrzebę solidarności Koła polskiego”. W ogólnych zarysach odezwy przyjęto, ogłoszenie jej jednak, ze względu na pewne poprawki, uchwalono odłożyć do przyszłego tygodnia, w którym to czasie odbędzie się znówu posiedzenie komitetu centralnego.

**Z powodu śmierci** sp. Stanisława Schnür-Peplowskiego zebrał się wydział Tow. dziennikarzy polskich wczoraj na nadzwyczajne posiedzenie, na którym po przemówieniu prezesa uchwalono jednogłośnie: 1) Przesłać imieniem wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich kondolencję wdowie. 2) Złożyć na trumnie wiamec z napisem: „Nieodżałowanemu sekretarzowi — Towarzystwo dziennikarzy polskich”. 3) Uprosić Towarzystwa śpiewackie „Lutnię” i „Echo” do współudziału w pogrzebie. 4) Wezwać za pośrednictwem dzienników i osobnymi plakatami wszystkich członków Towarzystwa do współudziału w pogrzebie. 5) Upoważnić prezesa Towarzystwa do wygłoszenia mowy nad grobem. 6) Urządzić nabożeństwo żałobne. Na tem na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

**Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich** zaprasza niniejszem wszystkich członków Towarzystwa do współudziału w pogrzebie zasłużonego sekretarza, sp. Stanisława Schnür-Peplowskiego. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 16 b. m. o godz. 3 popołudniu z domu snłoby przy ulicy Szeptyckich nr. 28.

**Święto patrona** (Leopolda) obchodzi dziś Wiedeń. Dzienniki popołudniowe nie wyjdą.

**Na tyfus zmarł** wczoraj sp. Włodzimierz Hawryszkiewicz lat 17, uczeń VI klasy gimnazjum niemieckiego, jedyny syn radcy budownictwa w namiestnictwie, p. Sylwestra Hawryszkiewicza.

**Magistrat i fizyk w świetle urzędowym.** Inspektor krajowy sanitarny dr. Józef Barzycki zamieszcza w *Gazecie Lwów.* pismo, rzucające bardzo niekorzystne światło na nasz magistrat i fizyka. Oto, z powodu zawartego w komunikacie magistratu oświadczenia, że zarzut p. Barzyckiego co do czyszczenia basenów brudnymi szczotkami „jest niezgodny z prawdą” — stwierdza p. inspektor, że na posiedzeniu miejskiej komisji sanitarnej w dniu 6 listopada podniósł, iż czyszczenie basenów w ogólności, a w szczególności w Ryuku odbywa się nie dość często, i że przy tej czynności wchodzi robotnicy do basenów w brudnej odzieży i z zabłoconem obuwiem, a używają przy tem nieczystych mioteł.

Zarzutem tym nie zaprzeczyl ani radca Górecki ani fizyk dr. Pawlikowski zwłaszcza, że co do czyszczenia basenów powołał się inspektor na świadectwo obecne na posiedzeniu tej komisji asystenta sanitarnego dr. Kauceka, któremu tego samego dnia rano pokazał w wodzie basenów na Ryuku bujne porosty, co w obecnie chłodnej porze roku wymownym było dowodem, że basenów już od dawna nieczyszczono, a co do sposobu ich czyszczenia, jeden z członków komisji sanitarnej przytoczył jeszcze dosadniejsze szczegóły. Co ua to magistrat?

**Wiadomości bliższe** o strasznej katastrofie kolejowej, która nastąpiła pod Paryżem w Choisy le Roi, są następujące: Dwa pociągi spotkały się z taką siłą, iż wagony rozleciały się w drzazgi, miazdzące podróżnych. Przez chwilę krzyk i jęk, dobywający się z pod straskanych i spiętrzonych wagonów, był ogłuszający. Wreszcie przybyła na miejsce brygada żandarmerii zdolna usunąć owe sterty gruzów i wydobyła 3 trupów i 17 rannych. Pięć wagonów było zdruzgotanych w drobne kawałki. Trupy zmiażdżone przedstawiały nieforemne masy mięsa i kości. Trzy trupy kobiece nie zostały rozpoznane i przewieziono je do paryskiej Murgi, gdzie zostały wystawione na widok publiczny. Zderzenie pociągów nastąpiło już na stacji i tak silnie, że dwa pierwsze wozy kurierskiego pociągu, furgon i lokomotywa zostały zupełnie zniszczone. Po czyjej stronie leży wina wypadku — niewiadomo. Służba kolejowa twierdzi, że wszystko było w porządku, tymczasem ludzie — życiem ten porządek przypłacili. Śladstwo w toku. Tak ranni, jak i zabici należą przezwadnie do mieszkańców Paryża.

**Wykształcenie popularne w Anglii.** W bardzo wyczerpującym artykule Mks. Biais omawia sprawę pauperyzmu angielskiego, który kwitnie szczególnie w Londynie i środków, jakimi Angliacy usiłują zwalczyć tę prawdziwą plagę społeczeństwa. Pierwszą była kobieta Hampluy Ward, która książką swoją Robert Elsemere zwróciła ogólną uwagę na tę klasę ludności, która zalewa po prostu Anglię swoją ciemnotą i niedzą. Dwa rodzaje działania zostały przedsiębrane, ażeby zaradzić złemu. Pierwszy jest — uniwersytet popularny, który pomimo wielkich usiłowań ze strony organizatorów nie wydał zbyt dodatnich rezultatów. Słuchacze nie zjawiali się w dostatecznej liczbie. Dopiero nastanowienie pewnej małej kwoty pieniężnej, jako nagrody za zdanie egzaminów — zwiększyło frekwencję słuchaczy. Drugim sposobem oświaty ludowej są tak zwane Settlements, czyli kolonie świeckie, otwarte dla osób obojga płci. Owe kolonie są połączone ściśle z uniwersytetem ludowym i często wykłady mają miejsce właśnie w salach Settlementsów. Zadaniem kolonii jest kształcić nie tylko umysł ale i duszę proletaryatu, nie narzucając wszakże żadnych przekonań ani politycznej ani religijnej barwy. Najzupełniejszą tolerancją panuje w tych koloniach i dziś może wykladać swoje zapamiętane nauki, jakkolwiek wyznaniowicie, jutro zaś argumentować będzie gorący obrońca wiary. Tak samo dzieje się i z innymi kwestyami. Proletaryat, zapelniający owe kolonie, wybiera sam temat według przekonania i podobno właśnie to pozostawienie wolności wyboru daje, jak najlepsze rezultaty. Instytutem się kierując, te proste umysły stają po stronie prawdy. Koloniami zarządzają i kierują tak zwani rezydenci, zwykle dawni uczniowie uniwersytetów z Oxford i Cambridge. Studentki uniwersytetu dopomagają im dzielnie w ich pracy. Podniesiono jednak zarzuty przeciw tym koloniom dowodząc, że służą do propagowania poglądów arystokratycznych pod pozorem nauki. Pewien bogaty Amerykanin Vioman utworzył rodzaj osady pod nazwą Ruskin-Hall — jako przeciwstawienie owym Settlements-colonie. Filie powstały następnie i dzieło Viomana wydaje wyborne rezultaty w środowisku robotniczym.

**Lewa ręka.** Pan G... posiadał tylko jedną rękę — prawą. Lewą odcięto mu podczas wojny francusko-pruskiej. Leoz pan G... nie miał ochoty rozstać się ze swoją ręką. Kazał ją pięknie włożyć do spirytusu, zapieczętować, przyozdobivszy przedtem jeden palec wspaniałym brylantowym pierścieniem. Wszędzie woził ze sobą ów sło i ostatecznie, obrawszy Paryż jako stałe mieszkanie, ustawił ową rękę w swym sypialnym pokoju — na komiku. Stanowiła ona ro-

daj ciekawego okazu i wszyscy znajomi przypatrywali się jej z ciekawością, a sam pan G... z melancholią i ekstazą. Nawet sługa, młoda Melania, miała wiele kultu dla owej „lewej ręki“ swego słuźbodawcy. Pan G... był melomanem. Lubił chodzić do teatru i dnia jednego wybrał się do opery. Melania ucieszyła się z dobrej okazji, aby zaprosić na obiad wybrańca swego serca, czeladnika rzeźnickiego. Pięknie ufryzowany pan Ludwik przybył na oznaczoną porę. Obiad odbył się znakomicie, a po obiedzie Melania zaprzęgnęła dostarczyć swemu Adonisowi milej i pouczającej rozrywki. Pobiegła tedy do pokoju swego pana i przyniosła sło z ręką. Ludwik zachwycony zaczął obracać sło na wszystkie strony — rezultatem zachwyty był upadek słoika na ziemię, stłuczenie go i oto, w strugach rozlanego alkoholu leżała na podłodze ręka, która nagle zrobiła się całą błękitną. Melania i Ludwik zdrtwili. Co czynić? Sło miał specylną formę, a potem ręka z błękitnej stawała się granatową. Po chwilowej naradzie porwali nieśczęsną rękę — Melania spałowała rzeczy i uciekli, pozostawiając pomieszkaniu otwarte. Gdy pan G... powrócił nie tylko nie zastał ręki, ale i sługi. Zrozpaczony rozpoczął za pomocą policyi poszukiwania — ale na próżno. Wreszcie, jakiś galganiarz, grzebiąc w stocie śmieci, znalazł ludzką rękę zczerniałą i przyniósł ją do komisaryatu. Zawezwano pana G... i ten poznał swoją... własność, rzucił się na nią, płacząc z rozczulenia, a porwawszy swą prawą ręką, swą lewą rękę — uniósł ją do domu. Ręka obecnie przypomina wprawdzie rękę murzyna i trochę trudno będzie panu G... udowodniać, iż to jest jego ręka, ale pan G... i z tego jest zadowolony. Co do Melanii, ta przepadła bez śladu. Może się utopiła!

**Król belgijski Leopold II.** zwiedzając zakład słynnego automobilisty Charrona, zainteresował się samochodem tak dalece, iż zaprosił Charrona na dzień następny, by zechciał z nim zrobić próbą przejażdżkę. Charron zjawił się punktualnie z powozem systemu Panhard i Lavassor o sile 24 koni i urządził z królem kilkogodzinną przejażdżkę po ulicach Paryża. Powóz ten, który odniósł liczne w wyścigach zwycięstwa, osiągnął może szybkość 1 km. w 34 sek.; prób takich jednak Charron nie robił ze swoim koronowanym pasażerem, a natomiast wykazał mu łatwość kierowania, łatwość zmiany szybkości i możliwość zatrzymania w największym pedzie. Jazda ta tak się królowi podobiała, iż zamówił sobie samochód na popołudniu i udał się nim na wystawę. Po tych próbach nabył król jeden powóz o sile 12 koni i omnibus.

#### Repertuar teatru miejskiego:

W piątek 16 b. m.: „Bartel Turaser“, dramat w 3 aktach Filipa Langmana.

W sobotę 17 b. m.: „Rigoletto“, opera w 3 aktach z prologiem Verdiego. Pierwszy gościnny występ Wiktora Grabczewskiego, artyści opery warszawskiej, w partyi tytułowej. Gildą będzie panna Korotiewicz.

## Znowu oszczędność!

Ciągłe pojawiającym się duchem Banka można by nazwać, do obrzydliwego skapstwa posuniętą oszczędność w ministerstwie kolei. Niebysmy w zasadzie przeciw oszczędności nie mieli, gdyby ona nie była praktykowaną kosztem bezpieczeństwa podróżującej publiczności oraz wykrycia sił ludzkich.

Oto nowy, wprost oburzający fakt takiej oszczędności, mamy znów do zanotowania. Mianowicie ministerstwo kolejowe rozporządzeniem z dnia 30 października 1900 l. 55228 zniósło naraz aż dwie se-

keye konserwacji, a to w Trembowli i Zaleszczykach, które miały nadzor nad niedawno wybudowanymi wschodnio-gdycyjskimi kolejami lokalnymi, rozdzielając znaczne przestrzenie tych dwu sekcji, już i bez tego nadmiarem dozoru technicznego, oraz wszelkich agentów obciążonych sekcjom w Czortkowie, Haliczu i Tarnopolu.

Każdemu, nawet nietechnikowi wiadomem być musi, iż najważniejszym czynnikiem bezpieczeństwa ruchu kolejowego, jest ciągły nadzór i należyte utrzymanie szlaku kolejowego. Obowiązkiem przeto inżyniera sekcyjnego jest, prócz mnożenia manipulacyjnej i pisarskiej czynności, codzienne, bodaj jednorazowe przejście swoj przestrzeni.

Otóż z tego powodu już od dawna we wszystkich zarządach kolejowych przyjęta została norma, wskazana przez generalną inspekcję anstr. kolei, by jednej sekcji powierzono tylko 40 do 60-cio kilometrowe przestrzenie do nadzoru. Tymczasem zarząd kolei państw. przydziela jednej sekcji, która ma za ledwo dwu a często nawet jednego tylko urzędnika, przestrzenie 70 do 100 kilometrowe, celem czuwania nad całością szlaku i bezpieczeństwem ruchu. By mu nie posądzono o gołostowność, przytaczani tutaj daty z dziennika urzędowego z 3 list. l. I. V. ministerstwa kolej. Otóż obecnie przestrzeń, przydzieloną sekcji konserwacji, wynosi w Czortkowie 95 369 km., w Tarnopolu II. 87 926 km. a w Haliczu II. 85.400 km. Przestrzenie ponad 70 km. liczą się do zwykłych wypadków.

Każdy, kto bodaj słabe ma pojęcie o ogromie odpowiedzialności i wielorakości funkcji takiego inżyniera sekcyjnego, musi przyznać, iż dozór nad tak wielką przestrzenią, obejmującą nieraz kilka linii, jak to się rzecz ma w wyżej wspomnianych sekcjach, wyglądać musi wprost na ironię.

Zarząd kolejowy chyba sądzi, iż te częste katastrofy kolejowe i uszkodzenia linii będzie ciągle jeszcze pokrywał bajeczkami o „vis majorach“.

Oszczędność taka jest wprost niegodną instytucji państwowej, frymarką, pracą i życiem ludzkim.

## Depesze handlowe.

### Z targu pieniężnego.

**Wiedeń, 15 listopada.** Zamknięcie wczor. giełdy popoł. Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 665.50, Akcje węg. Zakładu kredytowego 670.—, Akcje anglo-banku 272.50, Akcje Unionbanku 545.—, Akcje Länderbanku 413.—, Akcje Bankvereinu 471.—, Akcje Bodencredit 878.—, Akcje Gal. Banku hipotecznego 635.—, Akcje kolei państwowych 661.50, Akcje kolei południowych 113.50, Akcje Tramway A. 254.50, B. 249.—, Akcje kolei Elbethal 474.—, Akcje kolei półn. —, Akcje kolei czern. —, Akcje Alpinu 431.—, Akcje Rima Murany 439.—, Akcje Prag. Towarzystwa zel. 1705.—, Akcje Fabryk broni 290.—, Akcje tureckie tytoniowe 285.—, Oblig. węg. ind. 91.20, Renta majowa 98.—, Austr. Renta koronowa 98.50, Węg. Renta koronowa 90.35, 50 l. Listy Tow. kred. ziem. 91.20, 4 proc. listy Banku kraj. 92.—, 4 1/2 proc. Banku kraj. 98.50, 4 proc. listy Banku hip. 89.50, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 98.50, 5 proc. listy Banku hipot. 109.50, 4 proc. Gal. Oblig. propinaz. 95.60, 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z 1898 r. 92.—, 4 proc. Pożyczka m. lwowa 87.75, Losy tureckie 106.—, Marki 117.70, Ruble 254.25

**Berlin, 15 listopada.** Prsy zamknięcia wczoraj. giełdy: Kredyty 208.50, Staatsbanku 141.10, Disconto Comandit 180.50, Berlin. Tow. handl. 152.60, Laura 213.40 Bochumer 193.25, Kolej półn. wschodnio pruska 88.70, Ruble za gotówkę 216.80, Kolej warsz.-wied. —, Kolej morza śródziemnego 99.10, Kolej Meridional 181.75, Losy tureckie 108.75, Renta włoska 94.70, „Harpener“ kopalnie węgla 154.60, Kolej Marienburg-Mławka 73.60, Konsolidacja 355.75, Lombardy 26.10, Kolej Henry 109.60, Nieniecki bank narodowy 134.—, Kanada Profered 87.40, Akcje żeglugi hamburskiej 127.80.

tarze. Potem karczmarz z „Vesuvio“, zaniósł go w worku do Faldy, a potem dał myśliwemu...

We Faldy ta historyjka o kapeluszu będzie bawiła wszystkich gości karczmy „pod Wezuwiuszem“. Chodzi więc o największą ostrożność, ażeby nie ściągnąć nieczyjej uwagi na ten szmat pozostający po zmarłym, który miał w sobie tyle żywotnej siły. Zdawało się prawie, że duch księdza rzucił się w nim z konwulsjami konającego ptaka. Nie można go było zakopać w piasku morskim, w którym chłopcy szukają muszli.

Nie było można również myśleć o spaleniu. Jakżeby urządzić stos w środku ulicy? Do dyabła! mniej to trudno pozbyć się księdza...

Baron czuł, że materyja była twarda, nie podobna do zniszczenia, a czciwika tak łatwo sprzątnąć, jak się gasi świecę, zdmuchnąwszy ją.

Przechodziło mu na pamięć wiele aforyzmów sławnego doktora Panterre o tym przedmiocie, podczas kiedy wędrował w ciemności, giestykulując, jak opętany, pomiędzy ostatnimi chatami rybackimi na brzegu morza.

Zmęczenie długą drogą, irytacja, którą mu sprawiał uderzenia torby o bok, wszystko to połączone z ciemnością, doprowadziło do ostateczności człowieka, który w ciemności w samotności, w spokoju głębokim zaniósł do siebie samego siebie.

I byłby może rzucił się na drodze osłabiony i cierpiący, gdyby przy wyjściu z małej uliczki, naraz nie znalazł się w obliczu morza, z jego pięknymi falami, które rozbijają się o brzeg w białą pianę.

Na lewo Neapol świecił w nocy tysiącem światła i wysyłał sноп jasności do nieba.

Noc była ciemna, bez gwiazd, bez wiatru, noc stosowna do popełnienia zbrodni.

Dziesięć lub dwanaście kroków ztamtąd był

mały przylądek, z czarniawych skał i kamieni, który wystawał w wodę.

Baron zaprowadzony, jak niewidzialną ręką — w którą zaczynał prawie zaniósł wierzyć — na skały, znalazł tam człowieka z wiosłami w niem. Wszedł doń, odwiązał, wziął do ręki wiosło i, w chwili, gdy fala cofała się z brzegu, czterema uderzeniami wiosła znalazł się na morzu, sam, pomiędzy czarnem niebem i czarnem morzem, oddzielony od śmierci tylko kilku cienkimi deseczkami.

Wydał wielką walkę naturze, która naproczno chciała go odstraszyć swemi widziadłami. Ostatecznie zwyciężył siły i przeczorny zwyciężył.

Zamknawszy oczy, tak jak by obawiał się zobaczyć tam głowę umarłego, wyciągnął kapelusz z torby, rzucił ją do czółna, rzemyskiem przywiązał mocno kapelusz do fuzy i śmiejąc się po cichu w ciemności, zanurzył fuzę do wody, z początku do połowy, umyślnie zatrzymując się na chwilę, ażeby użyć swego tryumfu... wreszcie otworzył rękę.

Fuzya i kapelusz, zanurzając się bez hałasu, znikły w ciemnej przepaści morza.

— Skończyło się księżel — rzekł głośno baron, budząc temi słowy jakieś echo pomiędzy skałami, tak jakby ksiądz był odpowiedział „amen“.

W godzinę potem przy ulewnym deszczu, baron wrócił do miasta. Wszedł do domu przemoknięty, zdjął swoje ubranie myśliwskie, rzucił się na łóżko i usnął żelaznym snem bez marzeń. Potrzebował tego bardzo. Dzień był długi i pełny wstrząszeń. Miał kości jakby polamane, duszę cierpiącą i spał głęboko po swoim zwycięstwie.

\* \* \*

(C. d. n.)

## KAPELUSZ KSIĘDZA

48

POWIEŚĆ W DWÓCH CZĘŚCIACH.

NAPISANE

EMILIO DE MARCHI.

(Tłumaczone z włoskiego).

(Ciąg dalszy).

Zawrócił się do stacy, gdy przyszedł pociąg, wskoczył do trzeciej klasy i podróżował z synami ludu, którzy rozmawiali z nim o psach i bekasach. W tej poufalej rozmowie, zapomniał o baronie i czuł się rzeczywiście myśliwym, jak ich jest tyle, myślącym tylko o zabiciu zwierzyny, dobrym człowiekiem, niewinnym, dla którego szklanka wina i dobra fajka stanowiły szczyt ludzkiego szczęścia.

Przybył do Neapolu, jak było już ciemno i zwrócił się na przedmieście z myślą dotarcia do morza, w jakimś odludnym miejscu.

Kilka razy zatrzymywał się, mając ochotę wrzucić torbę i kapelusz, do którego z tych ścieków obszernych, tak licznych, w biednych przedmieściach. Ale wstrzymała go myśl, że mógłby być wyłowiony przez uliczników, którzy grzebią w rynsztokach, jak żaby w błocie.

A ponieważ ksiądz miał już około siebie całą legendę, trzeba było wystrzegać się czegośkolwiek, co mogło w tym kierunku obudzić ciekawość ludzką. Przecież i kapelusz miał już swoją małą legendę.

Ksiądz zapłacił go kapelusznikowi, dając mu terno, które całkiem wyszło — mówiło o tem całe miasto, wszystkie dzienniki robiły nad tem kome-

**Cena 1 kor. 20 h. — Z przesyłką pocztową 1 kor. 40 h. — Za zaliczką się nie wysyła.**